

nr 30, styczeń-marzec 2015

Merkuriusz Historyków



Już wkrótce
XX Dni Historyka!

XX DNI HISTORYKA

24 marca 2015

godz. 11:00

aula IHiSM

Program:

11:00 - rozpoczęcie

11:15 - Bydgoszcz w 1945 r.

- dr hab. Zdzisław Biegański prof. nadzw. (UKW)

11:40 - działania zbrojne w Bydgoszczy w 1945 roku

- dr Łukasz Nadolski (MWL)

12:25 - 12:35 - przerwa

12:35 - uzbrojenie w czasie walk o Bydgoszcz

- Łukasz Skoczek (MWL)

13:20 - działania 15 Dywizji Grenadierów

Pancernych SS w styczniu 1945 roku

- Łukasz Jankowiak (SKH UKW)

13:45 - pokaz broni i umundurowania



Witajcie!

Macie przed sobą nowego Merkuriusza Historyków w zupełnie nowej formie. Zrezygnowaliśmy z publikacji w warunkach domowych na rzecz zwiększenia ilości i objętości artykułów. W związku z podziałem na sekcje w Studenckim Kole Historyków wprowadzamy stałe rubryki w naszym czasopiśmie. Znajdziecie tu informacje turystyczne, ciekawostki związane z militariami, nasze przemyślenia odnośnie bieżących wydarzeń, wiadomości o rekonstrukcji historycznej i artykuły naukowe. Nie zabraknie również informacji o organizowanych przez nas wydarzeniach. Zapraszamy do lektury!

Gabriela Frischke

Spis treści:

Walki o Bydgoszcz w styczniu 1945 roku - M. Zawal.....	4
Ideologia wyższości rasowej w Korei Północnej - P. Tylkowski.....	6
Ochotnik do Auschwitz - Rotmistrz Witold Pilecki - J. Mirus.....	10
Światowe dziedzictwo UNESCO w Kijowie - D. Cilińdz, D. Sędłak.....	13
Stefan Czarniecki: przykład walecznego żołnierza - A. Fuss.....	16
Co w średniowieczu kobiety nosiły pod ubraniem? - N. Habecka.....	18
Pojedynek: T34/85 kontra Panzerkampwagen V Panthera część 1 - Ł. Jankowiak.....	20
Współpraca AK z bojownikami z getta warszawskiego- K. Morawski.....	23
Ogłoszenia.....	26

Stopka redakcyjna:

Redaktor naczelna: Gabriela Frischke

Redakcja: Dominika Cilińdz, Adrian Fuss, Natalia Habecka, Łukasz Jankowiak, Jacek Mirus, Krzysztof Morawski, Dominik Sędłak, Piotr Tylkowski, Michał Zawal

Skład: Gabriela Frischke

Okładka: fontanna Potop w Bydgoszczy, fot. Joanna Frischke

Wydawca: Studenckie Koło Historyków UKW

Kontakt: skh.ukw@gmial.com

Strona internetowa: skhukwbydgoszcz.jimdo.com

Facebook: www.facebook.com/SKHUKW



Powitanie
Wojska Polskiego
29 stycznia 1945 roku

fot. W. Kałdowski
źródło

<http://www.tvn24.pl/wroclaw,44/od-rozstrzelania-uratowaly-go-gruszki-odkopal-aparat-i-uwiecznil-horror-wojny,470296.html>

Walki o Bydgoszcz w styczniu 1945 roku

W drugiej dekadzie stycznia 1945 roku rozpoczęła się ofensywa Armii Czerwonej której celem było ostateczne pokonanie III Rzeszy i dotarcie do Berlina. Na szlaku tej przeprawy znajdowała się Bydgoszcz. Niemcy, nie czekając z założonymi rękami, postanowili wykorzystać sprzyjające położenie geograficzne miasta (duże kompleksy leśne, przeszkody wodne takie jak rzeka i Kanał Bydgoski, wzgórze na południu miasta) i stworzyli 3 pasy umocnień. Pierwszy, zewnętrzny, znajdował się 20-30 km na południe i południowy zachód od granic miasta. Drugi w odległości 2-3 km od Brdy ciągnął się od Łęgnowa przez Płatowo, i nie należące wówczas administracyjnie do Bydgoszczy, Prądy i Osową Górę i dalej na północy przez wzgórze w Mysłęcinku aż do Fordonu. Trzeci biegł wzdłuż północnego i zachodniego brzegu Brdy¹. W samym mieście powstało też wiele samodzielnych linii oporu takich jak: koszary przy ulicy Warszaw-

skiej i Gdańskiej, zarząd kolei przy Dworcowej, siedziba kierownictwa powiatowego NSDAP przy Nowym Rynku, który został zaminowany². d dnia 17 stycznia 1945 roku rozpoczęła się podwyższona gotowość bojowa wojsk radzieckich. W stronę Bydgoszczy zbliżały się najpierw szybkie związki 2. Armii Pancerniej Gwardii gen. płk. Siemona Bogdanowa oraz 2. Korpus Kawalerii Gwardii gen. Władimira Krujkowa, w składzie 9 14 17 DK gwardii. Później przybyła piechota z 47 Armii gen. Franca Pierchorowicza. Na końcu zaś 125 korpus gen. Andrieja Andrejewa atakujący 60 i 175 Dywizją Piechoty³.

W dniu 21 Stycznia 2 Armia Pancerna Gwardii rozpoczęła ofensywę wyzwalając między innymi Inowrocław, Łabiszyn, Szubin oraz częściowo Nakło, skąd jednak musieli się wycofać. Równolegle toczyły się walki między Nową Wsią Wielką a Rojewicami, gdzie również nie udało się pokonać niemieckiej obrony⁴. Następnego dnia Rosjanie ponowili ataki rozpoczynając natarcie

w kierunku Nakła, Mroczy i Bydgoszczy. Wieczorem 22 stycznia czołgi 47 Brygady Pancерnej zajęły Osową Górę i Czyżkówko⁵. Niemcom udało się jednak wysadzić most nad Kanalem Bydgoskim przy ulicy Grunwaldzkiej. Czołgi przedarły się mostem kolejowym, a potem ruszyły ulicą Bronikowskiego w stronę Nakielskiej, jednak w czasie forsowania kolejnego mostu załamał się on pod ciężarem czołgu i zawałił się, a pojazd wraz załogą wpadł do kanału. Pozostali walczący w wyniku silnej obrony powrócili na pozycje wyjściowe⁶.

Przełomowym okazał się dzień 23 stycznia, kiedy to 175 DP przełamała opór niemiecki w okolicy Nowej Wsi Wielkiej i ruszyły w stronę miasta zajmując bydgoskie lotnisko i pozycję w lasach przy wylocie do miasta przy ulicy Kujawskiej i zakładów DAG – Fabrik Bromberg⁷.

Nocą z 23 na 24 do szturmujących Bydgoszcz dołączył radziecki 3341 pułk artylerii pancерnej, 76 pułk ciężkich czołgów, odwodowa 76 dywizja piechoty oraz część polskiej Brygady Pancерnej im. Bohaterów Westerplatte. Niemcy z kolei do Bydgoszczy sprowadzili świeżo zreorganizowaną 15 Dywizję SS „Letland”⁸. Rankiem 24 stycznia rozpoczął się szturm ulicami Kujawską, Szubińską i Toruńską w stronę centrum. Na Zbożowym Rynku atakujący napotkali na silny ostrzał z broni maszynowej i przeciwpancernej. Równie zaciekle broniono siedziby NSDAP na Nowym Rynku i więzienie na Wałach Jagiellońskich, które udało się zdobyć i uwolnić więźniów⁹. Nie powiodło się natomiast sforsowanie Brdy, gdyż Niemcy zdążyli wysadzić most Bernardyński. Łatwo za to udało się opanować stare miasto i zachodnie dzielnice Bydgoszczy i prze-

chwycić most Królowej Jadwigi, jedyny w mieście, który nie został wysadzony w czasie II wojny światowej.

Chociaż 24 Stycznia 1945 przyjmuje się jako datę wyzwolenia Bydgoszczy, walki trwały nadal. Cześć wojsk przeprawiła się przez lód w okolicy obecnego Ronda Jagiellonów, gdzie odbyły się uciążliwe walki. Tego też dnia ppłk von Arnim, będący wówczas dowódcą załogi w mieście, podjął decyzje o opuszczeniu miasta w kierunku północno zachodnim¹⁰.

Największą stratą dla architektury miasta poniesioną w wyniku działań ze stycznia 1945 roku jest zniszczenie okazałego budynku Teatru Miejskiego na Placu Teatralnym. Został on trafiony pociskiem artyleryjskim, a następnie spłonął w wyniku pożaru, który prawdopodobnie wywołali żołnierze Armii Czerwonej palący w środku ognisko. W 1946 roku podjęto decyzję o nie odbudowywaniu teatru i rozebraniu resztek gruzów¹¹.

Od tych wydarzeń minęło już 70 lat. Wszyscy doskonale wiemy że Armia Czerwona nie przyniosła ze sobą demokracji, wolności i pełnej suwerenności dla państwa Polskiego. Należy jednak pamiętać, że wśród tych żołnierzy byli także Polacy, często wracający z Syberii lub obozów jenieckich, o których mówi się że „spóźnili się na Andersa”, a ich jedynym celem była walka z okupantem niemieckim. Wielu z nich oddało swoje życie. Warto więc o nich pamiętać, zwłaszcza o tych zwykłych, prostych żołnierzach, którzy polegli także na terenie Bydgoszczy.

Michał Zawal

¹ W. Rezmer, *Działania wojenne na Pomorzu i Kujawach w 1945 roku. Bydgoszcz, Toruń, Grudziądz*, [w:] *Rok 1945 na Kujawach i Pomorzu koniec wojny początek nowej rzeczywistości*, red. Z. Biegański, Z. Karups, Bydgoszcz 2006, s.18.

² R. Grochowski, *Bój o Bydgoszcz. 21-27 stycznia 1945*, [w:] *Rok 1945 na Kujawach i Pomorzu...*, s.53.

³ *Ibidem* s.55.

⁴ W. Rezmer, *op. cit.*, s.24.

⁵ R. Grochowski, *op. cit.*, s. 55-56.

⁶ *Ibidem* s.56.

⁷ W. Jastrzębski, *Walki o Bydgoszcz w styczniu 1945 r.* [w:] *Historia Bydgoszczy*, t.2, cz.2, 1939-1945, red. M. Biskup, Warszawa-Poznań 2004, s.475.

⁸ R. Grochowski, *op. cit.*, s. 56-57.

⁹ *Ibidem* s.57.

¹⁰ W. Rezmer, *op. cit.*, s.26.

¹¹ <http://www.mbydgoszcz.pl/artukul/teatr-miejski-w-bydgoszczy-czyli-piekno-ktore-utracicilismy,3200775,art,t,id,tm.html> [dostęp od 27 marca 2011 r.]

Ideologia wyższości rasowej w Korei Północnej

W maju 2006 r. generałowie Korei Północnej i Korei Południowej spotkali się, aby omówić poprawki dotyczące granicy morskiej między oboma państwami. W czasie wstępnej, niezobowiązującej rozmowy szef delegacji Południa wspomniął członkom poselstwa Północy iż mieszkańcy jego części półwyspu zaczęli się żenić z kobietami pochodzącymi z innych krajów. Jego odpowiednik po stronie północnokoreańskiej nie próbował nawet kryć niesmaku. Stwierdził tylko krótko: „Nasz naród zawsze przywiązywał ogromną wagę do swego czystego pochodzenia. Boję się, że nasza niepowtarzalność zniknie”. Południowokoreańczyk, w bagatelizujący sposób określając takie małżeństwa jako zaledwie „kroplę tuszu w rzece Han”, odpowiedział, iż rdzeń społeczeństwa wystarczy do zachowania tożsamości narodowej. Generał KRLD, bardziej troszczący się o czystość rasową niż o tożsamość kulturową, odpowiedział: „Od zamierzchłych czasów nasze ziemie cechuje nieskończone naturalne piękno. Nie można pozwolić choćby na jedną kroplę tuszu”. Chociaż rozbawieni zagraniczni dziennikarze zwrócili uwagę na tę wymianę zdań, nie zniechęciło ich to do określania KRLD jako państwa „zastwardziałego komunizmu”. Jak się zdaje, przyjęli, że oficer północnokoreański wypowiadał się nieoficjalnie. W rzeczywistości jednak jego uwagi w pełni odzwierciedlały oficjalną ideologię, którą

wpaja się Koreańczykom praktycznie od początku istnienia Korei Północnej, a która ma swoje korzenie z czasów okupacji Japońskiej z lat 1910 – 1945¹.

Ideologia w Imperium Japońskim okresu II wojny przypominała faszyzm. Japończycy mieli bardzo dużo kontaktów z Niemcami, zarówno handlowych jak i wojskowych, toteż zaadaptowali od nich wiele przekonań rasowych i nacjonalistycznych. Japończycy z kolei zaszczyli światopogląd wyższości rasy Koreańczykom, których okupowali przez ponad trzydzieści lat. Japończycy uwolnili półwysep spod dominacji Chińczyków tylko po to, aby zająć ich miejsce. W 1905 r. Tokio ustanowiło protektorat nad Koreą, najpierw przejmując kontrolę nad jej sprawami zagranicznymi, a potem dopiero wewnętrznymi. Pięć lat później Japończycy oficjalnie zajęli półwysep. Publiczna opozycja wobec rządów Japończyków skończyła się powstaniem narodowym, kiedy patrioci odczytali deklarację niepodległości 1 marca 1919 r. w Seulu. Władze odpowiedziały brutalną demonstracją siły, jednak częściowo rozluźniły swoją opresyjną politykę względem mieszkańców półwyspu. Chociaż nacjonałiści wykorzystywali dla swej sprawy nowo powstałe pisma w języku koreańskim, nie mogli mierzyć się z maszyną kolonialnej propagandy, która teraz usiłowała rozbudzać dumę narodową, a nie ją tłumić. Dowodziła, że Koreańczycy mieli

tego samego starożytnego przodka, rodowód i łaskawego władcę co Japończycy; z czego wynikało, że obydwaj ludy należały do jednej „imperialnej” rasy, moralnie (jeśli nie fizycznie i intelektualnie) wyższej od wszystkich pozostałych. Przewodnie hasło tych czasów brzmiało: naisen ittai czyli „Japonia i Korea jako jeden organizm”. Władze pragnęły podważyć poczucie odrębności narodowej swych poddanych, ale podkreślały jednocześnie, że naisen ittai nie oznaczał końca koreańskości. Stawiały się nawet w roli promotora kultury, która zbyt długo cierpiała w cieniu Chin. Koreańczyków zachęcano do bycia dumnymi ze swego „regionu” i pielęgnowania „dialektu, a nawet flagi”, przynajmniej dopóki pamiętali, że półwysep nadal jest częścią większego dobra – Imperium Japonii².

Naleciałości te były główną podporą późniejszej ideologii Kim Ir Sena – ideologii dżucze. W 1955 roku pierwszy raz w publicznym wystąpieniu wspomniał o dżucze jako o potrzebie i słuszności poznania historii Korei do „zwiększenia dumy narodowej i wzbudzenia potrzeby całego narodu do wysiłku we wprowadzaniu rewolucji”. Kult narodu i czystości rasy, nierozdzielnie związanej z terytorium Korei pojawia się w głównej linii ideologicznej KRLD bardzo często. Naturalnym jest, iż na myśl przychodzi Niemcy faszystowskie, dla których ziemia ojczysta wraz z czystością rasy były mistycznie związane ze sobą. Dyktatura Korei Północnej nigdy nie ustaje w głoszeniu przesłania, chociażby za pomocą monumentalnych obrazów natury, przed którymi przywódca przyjmuje zagranicznych dygnitarzy, że fizyczne cechy macierzystej ziemi - od wyniosłości jej szczytów po czystość górskich jezior - odzwierciedlają cnoty samej rasy koreańskiej. Warto zwrócić uwagę iż Korea Północna hołduje właśnie spersonifikowanej „Matce Korei”, czyli wielkiej macierzy z której łona wychodzi wszelkie prawdziwe życie i szczęście narodu³. Powstała nawet zmitologizowana wersja historii „Matki Korei”, podkreślająca wyjątkowość, czystość i ponadczasowość rasy koreańskiej która „była

pierwszą rasą Azjatycką która zdobyła państwowość”.

Cała ta ideologia może solidnie zaskoczyć każdego obserwatora, który stereotypowo przekonany jest o stalinowsko-konfucjańskim modelu państwa, gdzie duży nacisk położony jest na figurę ojca-założyciela lub ojca-mentora. Jeszcze bardziej zaskakującym jest ten fakt, iż w Korei Północnej istnieje bardzo głęboki kult jednostki, tyle że o innym charakterze niż w faszystowskich Niemczech czy też w ZSRR. Wyklął się on właśnie z wspomnianych już mitów o rasie i jej wyjątkowości. Ideologia dżucze bardzo prosto wyjaśniła potrzebę posiadania swego ojca-opiekuna, figury bardzo ważnej dla narodu, a jednak nie najważniejszej. Najważniejszą nadal jest „Matka Korea”: ojciec-opiekun ma rolę obrońcy uciśnionego narodu, bez którego nie poradzi sobie w dążeniu do zjednoczenia rasy i wyrowadzenia jej na sam środek sceny światowej. Reżim Kim Ir Sena wspaniale poradził sobie z tymi założeniami, budując swój własny system polityczny na bazie Japońskich przekonań o czystości i szlachetności rasy, dodatkowo czerpiąc z potrzeby narodu do „poczucia się ważnym”. Historyczne traumatyczne przeżycia Korei Północnej i jej podatność na ataki z zewnątrz reżim Kim Ir Sena przypisał brakowi wielkiego przywódcy zdolnego do popchnięcia narodu ku wielkości. Od nastania Kim Ir Sena Koreańczycy mogą i powinni rozwijać swoje czyste dziecięce instynkty. Z tego powodu partia pozuje na opiekuńczą matkę-żywicielkę, która kocha swoje dzieci-obywateli i też oczekuje od swoich obywateli by zachowywali się jak dzieci – posłuszne swojej żywicielce. Sama partia KRLD żywi szczególną awersję do przedstawień intelektualnej dyscypliny jako nieodpowiedniej dla „rasy dziecięcej”. Ponieważ Koreańczycy rodzą się czysti i bezinteresowni, mogą i powinni słuchać się swoich instynktów. Często ukazywani są w sztuce lub filmach gdy puszczaają intelektualne hamulce w szalonym wybuchu agresji przeciw obcemu wrogowi albo posiadaczowi ziemskiemu. Od kadr

wymaga się, aby sprawowały opiekę, a nie nauczały, mole książkowe zaś są negatywnymi bohaterami w każdej opowieści. Krótko mówiąc, stalinizm przedkładał intelekt nad instynkty, a północnokoreańska kultura czyni dokładnie odwrotnie⁴.

Wieloletnie przekonywanie własnego narodu przez reżim o jego wyjątkowości sprawiło, że dzisiaj dla Koreańczyków innym jest nie tylko Ameryka, jak sądzi wielu obcokrajowców, lecz cały świat zewnętrzny. Skoro bowiem rasa dziecięca jest wyjątkowa czysta, żadni nie-Koreańczycy nie mogą być uważani za jej równych. Przyjazne narody, jakim jest dla przykładu Laos, uznawane są za narody hołdownicze. Według Tekstu ich jedyną rolą jest bycie gospodarzem konferencji poświęconych studiowaniu Myśli Dżucze, przesyłaniu Wielkiemu Przywódcy mów pochwalnych, składaniu gratulacji i życzeń KRLD w ważne rocznice i tak dalej. Chiny pozostają jedynym wyjątkiem w tym sensie, że reżimowe media są ku temu państwu przychylnie i nie karmią fałszywymi informacjami o tym, jakoby szukały w Korei Północnej inspiracji i wzoru. Także wizyty chińskich przywódców i dyplomatów nie są opisywane, w przeciwieństwie do odwiedzin wszystkich innych gości zagranicznych, które przedstawiane są jako wiernopoddańcze pielgrzymki do Wielkiego Przywódcy. Co jest ciekawe, ZSRR, wieloletni sponsor KRLD traktowany jest ze wzdrganiem i uważany za kraj, który zdradził idee „prawdziwego i jedyne” socjalizmu. W jednej powieści historycznej Kim Ir Sen wręcz naśmiewa się z Breżniewa, którego miałby upijać i wyciągać od niego ważne tajemnice państwowe. Dla Koreańczyków z Północy ZSRR poddał się „bez jednego wystrzału”⁵. Mimo to największą nienawiścią aparat propagandy obrzuca przede wszystkim USA i Japonię, jako „głównych złych” i „nieczystych”. Nie przeszkadza im to jednak regularnie otrzymywać pomoc właśnie z tych krajów – USA jest największym darczyńcom

pomocy humanitarnej, a dokładniej żywności, której Korei Północnej ciągle brakuje⁶.

Koreę Północną od wielu dziesięcioleci otacza aura stereotypów, niewiedzy oraz szczątkowych informacji na temat tego, jak naprawdę się tam żyje. Dla wielu ludzi fakt, iż ustrój polityczny tego kraju jest oparty na wyjątkowo ostrym nacjonalizmie może być szokiem, zwłaszcza, że od lat mówi się o nim jako o państwie głęboko komunistycznym z „Wielkim Przywódcą” za sterami. Pogarda z jaką Koreańczycy z Północy, albo sam aparat propagandowy – bo tego do końca nie wiadomo – odnoszą się do innych narodów, może być porównywana chyba tylko z nazistowskimi Niemcami. Już sam fakt nieakceptowania innych odrzuca KRLD od podstawowych założeń marksizmu i leninizmu, które zakładały „łączenie się proletariatów wszystkich państw świata”. System w Korei jest do tego tak absurdalny i tak uwypuklony, że trudno uwierzyć, że mógł w ogóle dojść do skutku. Najbardziej dobitnie skomentował to pewien dyplomata amerykański w 2005 roku, jak podaje B.R. Myers w swojej książce: „Kim Dzong Il sam nie wierzy w te brednie”⁷. Jednak mimo tej trzeźwej oceny sytuacji nasuwa się pytanie, jak traktować ledwo skrywaną wrogość wobec sojuszników i państw dostarczających pomocy, awanturnictwo terrorystyczne i handel narkotykami, beztronską obojętność na zobowiązania handlowe i długie, aborcje wymuszane na powracających z Chin? Skąd wziął się ten wyjątkowy, lecz zbrodniczy wzór zachowania, jeśli nie z przekonania, że „najczystszy i najbardziej cywilizowany lud” świata może i w istocie musi podążać własnymi ścieżkami nie bacząc na konsekwencje?⁸

Piotr Tylkowski



Koreański plakat propagandowy

¹ B.R. Myers, *Najczystsza Rasa: Propaganda Korei Północnej*, Warszawa 2011, s. 59-60.

² *Ibidem*, s. 22.

³ *Ibidem*, s. 61.

⁴ *Ibidem*, s. 68.

⁵ *Ibidem*, s. 107.

⁶ <https://www.fas.org/sgp/crs/row/R40095.pdf>

⁷ B.R. Myers, *op. cit.*, s. 135.

Ochotnik do Auschwitz - Rotmistrz Witold Pilecki

27 stycznia 2015 roku miały miejsce obchody 70 rocznicy wyzwolenia obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu. Odbył się wielki spektakl z udziałem 300 osób, które przeżyły zagładę, przedstawicielami około 50 państw oraz innymi ważnymi osobistościami, które były zaproszone na tę ważną uroczystość. Nie brakowało wzruszających momentów zapierających dech w piersiach, lecz wielu ludzi czuje pewien niesmak związany z pewną kontrowersją, która wówczas zaszła. Bohater, ochotnik, który nie martwiąc się konsekwencjami ani własnym życiem, został zapomniany w ten ważny dzień dla każdego, który był w jakiś sposób związany z obozem koncentracyjnym Auschwitz. Mowa tutaj o Rotmistrzu Witoldzie Pileckim, którego córka Zofia Pilecka nie została zaproszona na tegoroczne obchody. W mediach szybko wychwycono tę informację i rozpętała się dyskusja czy córka Rotmistrza powinna zostać zaproszona czy też nie. Na ten temat wypowiadało się wielu polityków, historyków i większość przyznaje, że błędem było to, że córka bohatera nie została zaproszona na obchody 70 rocznicy wyzwolenia. Chciałbym w swoim małym artykule przedstawić w skrócie życiorys Rotmistrza Pileckiego, aby na samym końcu Czytelnik sam ocenił czy nie byłoby lepiej, gdyby córka bohatera wzięła udział w wielkim wydarzeniu, które miało miejsce miesiąc temu.

Witold Pilecki urodził się 13 maja 1901 roku w rosyjskim Ołońcu położonym w Karelii. Jego ojcem był Julian Pilecki, a matką Ludwika Pilecka z domu Osiecimska. Julian pełnił funkcje



Rotmistrz Witold Pilecki

rewizora lasów państwowych, matka zajmowała się w domu Witoldem i jego rodzeństwem: siostrami Marią i Wandą oraz braćmi Józefem i Jerzym. Od małości wszyscy byli wychowywani w atmosferze patriotyzmu przywołując powstania i walki o niepodległość narodu polskiego¹. Z czasem cała rodzina przeprowadziła się do Wilna, gdzie Witold spędził wiele lat swojej młodości, a także w rosyjskim Orle, gdzie się uczył. Był harcerzem i członkiem konspiracji, a w latach 1919-1922 walczył przeciwko bolszewikom jako ułan w Polskiej Armii².

W dwudziestoleciu międzywojennym był podporucznikiem rezerwy³ i właścicielem majątku na Sukurczach. W 1929 roku ożenił się z Marianną Ostrowską i miał z nią dwójkę dzieci: córkę Zofię i syna Andrzeja⁴. Gdy wybuchła II wojna światowa, Pilecki bronił ziemi polskiej przed natarciem Trzeciej Rzeszy będąc żołnierzem Armii „Prusy”. Po klęskach polskich oddziałów Witold do 17 października toczył walkę partyzantką w lasach, by następnie zakopać swą broń, zdjąć mundur i rozpocząć działania konspiracyjne w okupowanej Warszawie⁵. Około 9 listopada 1939 roku w mieszkaniu Eleonory Ostrowskiej, która była kuzynką Witolda, powołano do życia organizację konspiracyjną o nazwie Tajna Armia Polska w skrócie TAP, a Pilecki był w niej inspektorem organizacyjnym⁶.

Gdy Pilecki był w konspiracji, we wrześniu 1940 roku obóz KL Auschwitz działał już kilka miesięcy, a jego komendantem był Rudolf Hoss. To właśnie we wrześniu padła decyzja o tym, by ktoś dobrowolnie trafił do obozu i zdać raport z sytuacji panującej w obozie i czy jest możliwa organizacja ucieczek lub akcji odbicia więźniów. Celem było także stworzenie siatki konspiracyjnej i przesyłanie raportów do Londynu⁷. Tym ochotnikiem był właśnie Witold Pilecki. Na czas pobytu w obozie przyjął on nazwisko Tomasza Serafińskiego⁸. Dnia 19 września 1940 roku w Warszawie podczas łapanki „Tomek” dołączył

do szeregu przyszłych więźniów. W nocy 21 września przywieziono go wraz z innymi do KL Auschwitz⁹. Otrzymał on numer 4859. O chorym okrucieństwie i fanatyzmie esesmanów dowiedział się już pierwszego dnia, o czym napisał w swoim raporcie: „...Tu wybito mi pierwsze dwa zęby, za to, że numer ewidencyjny napisany na tabliczce niosłem w rękę, a nie w zębach, jak właśnie w tym dniu chciał tego łaźnienny...”¹⁰. Pomimo trudności z jakimi musiał zmagać się Rotmistrz, już po paru tygodniach pobytu w obozie rozpoczął On tworzenie Związku Organizacji Wojskowej¹¹. W swoim raporcie Witold Pilecki założenia ZOW opisał następująco: „...podtrzymywanie kolegów na duchu przez dostarczanie i rozpowszechnianie wiadomości z zewnątrz, zorganizowanie w miarę możliwości dożywiania i rozdzielania bielizny wśród zorganizowanych, przekazywanie wiadomości na zewnątrz [...] przygotowywanie oddziałów własnych do opanowania obozu, gdy nadejdzie nakaz chwili w postaci rozkazu zrzuć tu broni lub desantu...”¹². Członkami ZOW byli często znani sportowcy, rzemieślnicy i artyści. Bardzo ważnymi działaczami zespołu były osoby, które pracowały w obozowym szpitalu, gdzie można było zdobyć dodatkowe racje żywnościowe i leki. Równie ważnym terenem poszukiwań było biuro przydziału pracy i biuro budowlane¹³. Konspiracja stworzona przez Rotmistrza Witolda Pileckiego posiadała własny sąd, który miał za zadanie wydawać wyroki donoszących na innych więźniów w zamian za dodatkowe racje żywności. Wyroki najłatwiej było wykonać w szpitalu podrzucając „skazanemu” zakażone tyfusem wszy. Więźniowie z Oświęcimia w ten sposób skazywali także esesmanów¹⁴. Dzięki swoim kontaktom, Witold mógł się dowiedzieć, który z więźniów zostanie wkrótce zwolniony z pobytu w Auschwitz. Wykorzystywał to by z początku wysyłać w ten sposób meldunki do dowództwa w Warszawie. ZOW organizował także ucieczki z obozu. W sumie życie

w ten sposób uratowało 667 skazańców, a jednym z nich był Pilecki¹⁵.

Rotmistrz uciekł w nocy z 26 na 27 kwietnia 1943 roku wraz z dwoma innymi więźniami z obozowej piekarni. 25 sierpnia pojawił się on w Warszawie w głównej komendzie AK. Po przekazaniu raportów wkrótce okazało się, że zaplanowany atak na Auschwitz nie odbędzie się¹⁶. Dalsze losy Witolda Pileckiego miały miejsce w Warszawie, gdzie był członkiem grupy konspiracyjnej „Kameleon”. Brał udział w Powstaniu Warszawskim, a po jego zakończeniu trafił do obozu jenieckiego w Lamsdorfie i Murnau. Został wyzwolony 29 kwietnia 1945 roku przez wojska amerykańskie i dołączył do 2 Korpusu generała Andersa. Po wojnie na jego rozkaz powrócił do Polski, aby rozpocząć działalność wywiadowczą¹⁷. Pilecki został aresztowany 8 maja 1947 roku, a wraz z nim jego 23 współpracowników. W więzieniu mokotowskim był torturowany, za wszelką cenę chciano go złamać psychicznie by przyznał

się że jest szpiegiem na rzecz generała Andersa i 2 Korpusu. 25 maja 1948 roku o godzinie 21:30 wykonano wyrok na rotmistrzu Pileckim poprzez strzał w tył głowy¹⁸.

Bez wątpienia życie Pileckiego, jego trud i poświęcenie są czymś niesamowitym i trudnym do zrozumienia, skąd ten człowiek brał tyle sił na to by się nie poddać. Przez całe swoje życie był związany z wojskiem i działalnością na rzecz ojczyzny. Tragiczne jest to, że został on zamordowany z rąk własnych rodaków i wymazany z historii na wiele lat¹⁹. Dziś już można otwarcie mówić o męstwie i wyczynach tego bohatera, więc rzeczą przykrą i nieodpowiednią jest zapomnienie o nim podczas obchodów 70 rocznicy wyzwolenia obozu koncentracyjnego Auschwitz-Birkenau.

Jacek Mirus

¹ W. J. Wysocki, *Rotmistrz Witold Pilecki 1901-1948*, Warszawa 2009, s. 14-15.

² *Ibidem*, s. 20-22.

³ *Ibidem*, s. 26.

⁴ *Ibidem*, s. 30.

⁵ *Ibidem*, s. 35-37.

⁶ K. Malinowski, *Tajna Armia Polska. Znak. Konfederacja Zbrojna*, Warszawa 1986, s. 27-29.

⁷ W. J. Wysocki, *op. cit.*, s. 44.

⁸ *Ibidem*, s. 46.

⁹ W. Pilecki, *Raport Witolda* [online], [dostęp: 26.02.2015]: <http://www.polandpolska.org/dokumenty/witold/raport-witolda-1945.htm>

¹⁰ *Ibidem*.

¹¹ E. Ciesielski, *Wspomnienia Oświęcimskie*, Kraków 1968, s. 152.

¹² W. Pilecki, *op. cit.*

¹³ J. Garliński, *Oświęcim Walczący*, Warszawa 1992, s. 34.

¹⁴ *Ibidem*, s. 59-60.

¹⁵ K. Dunin-Wąsowicz, *Ruch Oporu w Hitlerowskich Obozach Koncentracyjnych 1933-1945*, Warszawa 1979, s. 200.

¹⁶ W. J. Wysocki, *op. cit.*, s. 90-91.

¹⁷ K. Pilecki, *Był sens walki i sens śmierci*, Bydgoszcz 1998 s. 90.

¹⁸ L. Świerczek, *Sprawa Witolda Pileckiego* [w:] *Niepodległość i Pamięć*, 1997 nr 1, s. 147-149.

¹⁹ L. Chmielewski, *Skazany na śmierć i zapomnienie*, [w:] *Ethos*, 2000 nr 4, s. 197.



Sobór
Mądrości Bożej
fot. D. Sędlak

Światowe dziedzictwo UNESCO w Kijowie

Na przełomie grudnia i stycznia trzej członkowie sekcji turystyki SKH wybrali się w krótką podróż po omijanej obecnie przez turystów Ukrainie. Celem wyjazdu było poznanie historii, zabytków i kultury trzech ukraińskich miast. Pierwsza na trasie była położona nad Morzem Czarnym Odesa, której zwiedzaniu towarzyszyło powitanie Nowego Roku i celebrowanie tego dnia razem z autochtonami. Następnie studenci udali się do stolicy kraju Kijowa, w którego centrum szczególnie odczuć można atmosferę zadumy związaną z wydarzeniami na Majdanie Niezależności. Wyjazd zakończyli w świątecznym klimacie prawosławnych Świąt Bożego Narodzenia we Lwowie. Studenci podróżowali koleją i inną komunikacją

zbiorową, a wyjazd był – jak to na studentów przystało – niskobudżetowy.

Punktem podróży, na który poświęcili najwięcej czasu była położona nad Dnieprem stolica, będąca zarazem największym miastem kraju. Prawie trzymilionowa metropolia, wciąż jest jednym z najczęstszych tematów dla dziennikarzy na całym świecie. Echa tych wydarzeń nadal są widoczne w miejscach, w których do nich dochodziło i wpisują się w najnowszą historię miasta. Członkowie Koła nie zapominając o tym, największą uwagę skupili na wspaniałych zabytkach.

Kijów nie bez powodu nazywany jest miastem złotych kopuł. Obfituje w bogato zdobione cerkwie, z których dwa zespoły zostały

wpisane na listę światowego dziedzictwa Unesco.

Ławra Pieczersko-Kijowska to wielki kompleks zabudowań klasztornych i cerkwi, których historia sięga XI wieku. Nazwa wzięła się od drążonych w nabrzeżach Dniepru pieczar, w których mnisi posiadali swoje cele, a które dziś są celem pielgrzymek dla wiernych obrządku prawosławnego. Cały zespół zabytków składa się z dwóch zasadniczych części – Ławry Górnej i Dolnej.

Ławra Górna to w chwili obecnej kompleks muzealny. Do jej wnętrza prowadzi bogata w zdobienia malarskie brama, będąca jednocześnie Cerkwią Świętej Trójcy, której początki sięgają XII wieku. Cały kompleks otoczony jest obwarowaniami. W jego centrum mieści się wspaniała Sobór Zaśnięcia Bogurodzicy, który w przeciwieństwie do reszty zabudowań nie miał szczęścia i został w 1941 roku wysadzony. Dopiero w latach 1998-2000 pieczołowicie odbudowany, dzięki czemu można dziś podziwiać jedno z najświętszych miejsc całej Rusi. Tuż przed nią znajduje się Wielka Dzwonnica z XVIII wieku, która jest jedną z najwyższych wież cerkiewnych na świecie, ma aż 96,5 m. Sobór otaczają też przeróżne oryginalne budynki klasztorne, takie jak Trapezna Pałata czyli pochodzący z XIX wieku refektarz z własną cerkwią, czy zabudowania gospodarcze. W większości z nich mieszczą się różnego rodzaju sale wystawowe prezentujące historię Ławry oraz bogactwo jej wyposażenia.

Ławra Dolna to wciąż czynny monastyr i spacerując wśród jej stromych uliczek łatwo można natknąć się na mnichów, którzy na szczęście dla turystów udostępniają do zwiedzania swe najświętsze miejsca. Właśnie w tej części znajdują się słynne pieczary, czyli cały kompleks drążonych w wapiennych skałach nabrzeża Dniepru tuneli, celi i kilku podziemnych cerkwi. Pochodzą one z XI wieku i są najstarszą częścią całego monastyru. Składają się na nie Pieczary Dalsze mają-

ce łącznie około 500 metrów, położone na głębokościach dochodzących do 20 metrów poniżej poziomu gruntu i Pieczary Bliższe mierzące około 400 metrów. Pieczary były miejscem życia świętych mnichów, których cele po ich śmierci zamurowywano, ciało zaś pozostawiano w niszach wzdłuż korytarzy wiodących przez nie. Z tego powodu w kompleksie znajduje się kilkaset ciał ubranych w bogato zdobione szaty i umieszczonych w szklanych trumnach, które prawosławni pielgrzymi całują oddając im cześć, mając bezpośredni kontakt ze świętymi relikwiami. Warto dodać, że Pieczary zwiedza się tylko przy świetle świec, gdyż pozbawione są elektryczności.

Drugim zespołem wpisanym na listę Unesco jest Sobór Mądrości Bożej zwany Sofijskim. Jego budowa została zapoczątkowana przez Włodzimierza I Wielkiego na początku XI wieku. Zbudowany został w stylu bizantyjskim i mimo wielokrotnych przebudów taki charakter zachował do dziś. Sobór miał niesamowite szczęście, gdyż już w latach 30-ych XX wieku zamieniono go w muzeum i cudem uniknął wysadzenia w czasie II wojny światowej. Wnętrze soboru zdobią wspaniałe jedenasto- i dwunastowieczne malowidła i mozaiki, a świątynia mimo pozbawienia funkcji sakralnych, oddaje niesamowitą atmosferę. Sobór otoczony jest murami i kilkoma zabudowaniami klasztornymi, w których urządzono wystawy. Główne wejście na tereny soboru wiedzie przez bramę w osiemnastowiecznej, błękitnej dzwonnicy, ozdobionej bogatymi sztukateriami.

Więcej o całym wyjeździe na Ukrainę możecie przeczytać na blogu:

<http://sledziszprotkawpodrozy.blogspot.com>

Dominika Cilińdz, Dominik Sędlak



Ławra Pieczarska, fot. Dominik Sędlak

Stefan Czarniecki: przykład walecznego żołnierza

Hetman polny zasługuje na specjalne miejsce w panteonie bohaterów narodowych. Był człowiekiem odważnym, walecznym, ale również i okrutnym (jeśli brać pod uwagę współczesne standardy). W artykule zostaną przedstawione momenty z jego życia, które świadczą o jego wielkim oddaniu państwu. Jednakże w pierwszej kolejności trzeba zająć się definicją waleczności. Jest to odznaczenie się odwagą, dzielnością w bitwie. Człowiek taki musi pokazać coś wykraczającego ponad przeciętność, dzięki czemu zostanie zapamiętany.

Czy rzeczywiście szlachcic z Czarnicy zasługuje, by nazywać go mężnym? W bitwie pod Kumiejkami (16 XII 1637 roku) pokazał odwagę i brawurę - chciał przebić szarżą tabor kozacki. Skutek był taki, że jego chorągiew straciła 40% stanu posiadania¹. Innym przykładem może być ściganie wrogów uciekających z pola bitwy. Jest to zadanie dość ryzykowne, w wielu przypadkach na takie wyprawy byli brani ochotnicy, do których przyszedł wódz garnął się z ochotą, przykładowo po bitwie pod Ochmatowem (30 I 1644 roku), kiedy ochotnicy ruszyli za przeciwnikiem, by nie dopuścić do kolejnych ataków. Następnie szlachcic z Czarnicy chciał wrócić do domu, jednak nie puścili go Tatarzy, którzy wspomagali wojska polskie w tym starciu. Śmiem przypuszczać, że jest to owocem waleczności Polaka, gdyż ówczes-

ni mieszkańcy Krymu cenili indywidualną odwagę oraz męstwo. Swojego oddania dowiódł na polu beresteckim. Wypomniano mu, że poświęcił życie wielu towarzyszy, ale po bitwie razem z Bogusławem Radziwiłłem kolejny raz ruszył w pościg za uciekającymi². Innym przykładem waleczności jest bitwa pod Białą Cerkwią, gdzie Stefan Czarniecki miał powiedzieć do hetmana Potockiego: „...Oto wodzu, pierzchliwa zgraja po beresteckiej kłęsce podnosząca głowy! Dajmy jej nową nauczkę!...” Nastąpił okres potopu szwedzkiego, ujawniającego w pełni umiejętności szlachcica z Czarnicy jako dowódcy. Jan II Kazimierz wyznaczył staremu wojakowi zadanie obrony Krakowa. Czarniecki był kawalerzystą - osobą, która kompletnie nie znała się na tym, jak odeprzeć spod murów miasta oddziały przeciwnika³. Przyszedł hetman tak jak w poprzednich kampaniach, nie zważał na swoje zdrowie. Gdy wyszedł na wał zamkowy, został postrzelony w policzek, szybko opatrzył ranę i nadal kierował obroną miasta, pokazując swoim żołnierzom wolę walki. Szlachcic z Czarnicy zawsze był w centrum walki, również w mieście okazywał dowody waleczności. 26 X gdy zagrożona była jedna z bram, przybył wraz oddziałami i wyparł nieprzyjaciela. Następnie razem ze swoim zięciem pilnował gaszenia pożarów (trzeba nadmienić, że był dowódcą, nie musiał brać udziału w walce, a jedynie wydawać rozkazy). Po kapitulacji Kra-

kowa, Stefan Czarniecki nie chciał się poddać. Wiedział, że trzeba walczyć z najeźdźcą. W kolejnym roku dał temu wyraz. Przeniósł działania wojenne do Wielkopolski, prowincji, która najszybciej skapitulowała. Tam zaczął znosić oddziały nieprzyjacielskie i szukał miejsca do wydania walnej bitwy oddziałom szwedzkim. Została ona stoczona pod Kłeckiem 7 V 1656 roku⁴. Kolejny argument skłaniający do nazwania przyszłego hetmana mężnym to atakowanie zawsze w pierwszym szeregu. Wspaniałym przykładem jest bitwa pod Warką stoczona 7 IV 1656 roku. To właśnie dzięki odwadze Czarnieckiego zwyciężyliśmy Szwedów. Przemówił do żołnierzy, wskoczył do rzeki jako jeden z pierwszych i ruszył na nieprzyjaciela⁵. Kilka lat przed wyżej wspomnianą bitwą, wydarzyła się potyczka, za którą XVII-wieczny szlachcic o mało nie zapłacił najwyższej ceny. Stało się to podczas pierwszej samodzielnej kampanii przyszłego hetmana, która miała miejsce w 1653 roku na Ukrainie. Poważną ranę otrzymał podczas zdobywania miejscowości Monasterzysk. Wyciągnął szablę, po czym ruszył ja-

ko jeden z pierwszych do ataku. Za swoją brawurę zapłacił postrzałem w twarz, który odebrał Czarnieckiemu część podniebienia. Po ocknięciu się zapytał się jedynie, czy zdobyto miasto⁶. Należy również wspomnieć o jednym z najślawniejszych czynów waleczności szlachcica z Czarny, który jest opiewany w polskim hymnie. Mowa o przejściu wojewody ruskiego przez morze w trakcie kampanii duńskiej. Z relacji uczestników wynika, że jeźdźcy lub tylko konie (a ludzie na barkach) przepłynęli przez morze by walczyć ze Szwedami⁷.

Stefan Czarniecki może być wzorem waleczności. Wyraził to w niejednej bitwie. Pokazuje to ile jednostka może poświęcić dla dobra swojej ojczyzny. Zatracić zdrowie, a nawet życie, w obronie tego, co uważamy za najcenniejsze.

Adrian Fuss

¹ A. Kersten, *Stefan Czarniecki 1599-1665*, Warszawa 1963, s. 110; L. Podhorodecki, *Stefan Czarniecki*, Warszawa 1998, s. 57.

² L. Podhorodecki, *Stefan...*, s. 107.

³ T. Nowak, *Obrona Krakowa przez Stefana Czarnieckiego w roku 1655*, „Studia i materiały do historii wojskowości”, T. IX, s. 72-73; T. Nowak, *Operacja krakowska króla Karola X Gustawa 17 IX-19X 1665*, [w:] *Wojna Polsko-Szwedzka 1665-1660*, Warszawa 1973, s. 215.

⁴ J. Wimmer, *Przegląd operacji w wojnie polsko-szwedzkiej 1655-1660*, [w:] *Wojna Polsko-Szwedzka 1665-1660*, Warszawa 1973, s. 169-172; P. Skworoda, *Kampania wielkopolska 1656 roku regimentarza koronnego Stefana Czarnieckiego i marszałka wielkiego koronnego Jerzego Sebastiana Lubomirskiego*, „Studia i materiały do historii wojskowości”, T. XLI, s. 84-94.

⁵ A. Przyboś, *Działalność wojskowa Stefana Czarnieckiego w latach 1656-1660*, „Studia i materiały do historii wojskowości”, T. II, s. 257-259; J. Ch. Pasek, *Pamiętniki*, oprac. R. Pollak, Warszawa 1989, s. 6; L. Podhorodecki, *Bitwa pod Warką (7 IV 1656)*, „Studia i materiały do historii wojskowości”, T. II, s. 312-313.

⁶ L. Podhorodecki, *Stefan...*, s. 97-98.

⁷ J. Łoś, *Pamiętnik Towarzysza Chorągwi Pancerniej*, oprac. i wstęp R. Śreniawa-Szczypiowski, Warszawa 2000, s. 81; J. Ch. Pasek, *op. cit.*, s. 19; L. Podhorodecki, *Stefan...*, s. 170-171.

Co w średniowieczu kobiety nosiły pod ubraniem?

Do niedawna za „matkę” damskiej bielizny uważano Mary Phelps Jacob, która to w 1910 roku opatentowała odpowiednik współczesnego biustonosza, jednak kiedy w 2012 roku australijscy archeologowie pokazali efekty swych badań, wszyscy historycy byli zdumieni.

W 2008 roku tyrolskim zamku Lengberg konserwatorzy przeprowadzając remont natrafili na kryptę wypełnioną gruzem i śmieciami. Archeolodzy znaleźli tam ponad 2,7 tys. fragmentów tkanin, a wśród nich skrywała się tajemnica, co noszono pod ubraniem.

Odkryto cztery biustonosze wykonane z tkaniny lnianej. Pierwszy typ to stanik przypominający do złudzenia dzisiejsze. Posiadał wymodelowane miseczki oraz ramiączka je podtrzymujące. Drugi typ wyglądał jak popularny model gorsetu z XX wieku. Stanik ten składał się z 2 części. Pierwsza część była zbudowana z dopasowanych miseczek, do których była przyszyta dolna część, czyli dopasowany pas, gdzie z boku pozostawiono otwory na sznurowanie. Trzeciego typu odkryto dwa biustonosze. Składały się one z dwóch „worków” dopasowanych do biustu przepasanych lnianą wstążką. Typ ten również opisuje Henri de Mondeville w swym dziele „Chirurgie” (1309-1320)

„...Niektóre kobiety nie mogły bądź nie chciały udawać się do chirurga, lub nie chcąc pokazywać swojej nieprzyzwoitości wkładały dwa woreczki



Biustonosz z XV w. odnaleziony w tyrolskim zamku Lengberg (sfora.pl)

do giezeł dopasowane do ich piersi, wpasowanych ciasno i one wkładają je [piersi] do nich [woreczków] każdego poranka i ścisnęły je najmocniej jak to było tylko możliwe z pasującym cięgnem. Inne, jak kobiety z Montpellier, ścisnęły je z ciasnymi tunikami i koronkami...”¹

Kolejny cytat opisujący fragment bielizny damskiej pochodzi z satyrycznego poematu nieznanego XV wiecznego niemieckiego autora zwanego także: „Meister Reuauß”

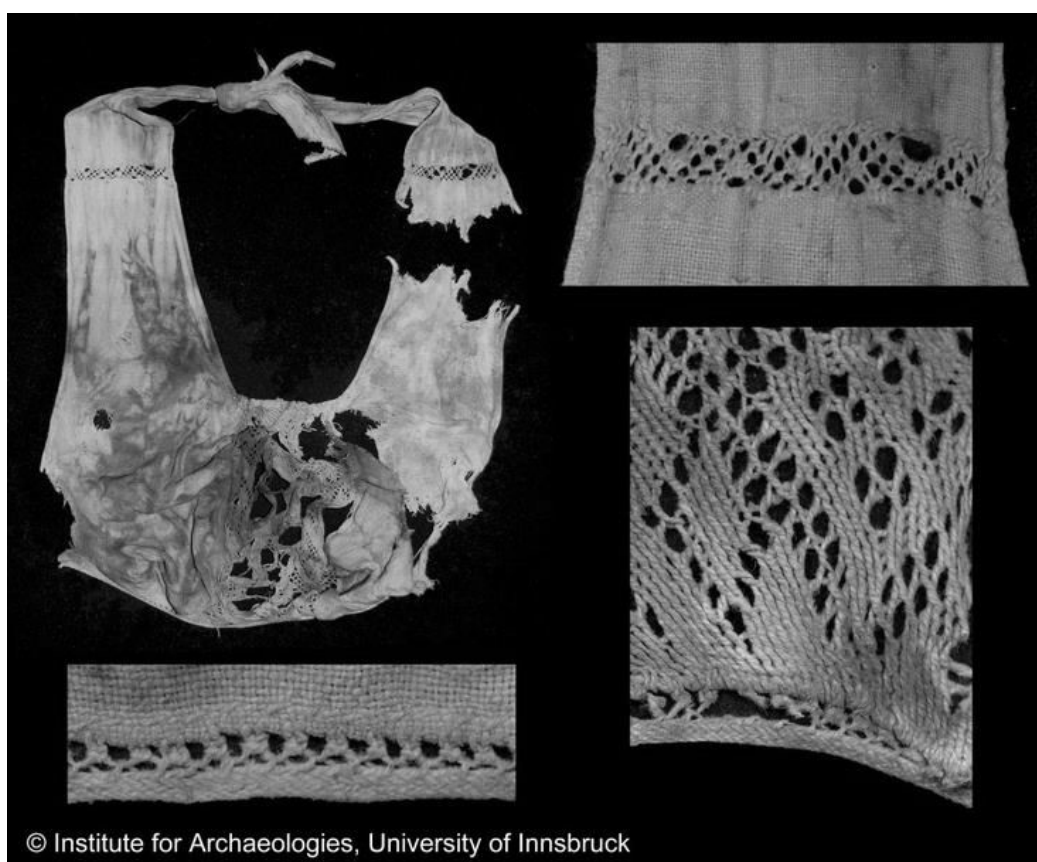
„...Wiele [kobiet] robiło dwa woreczki na piersi. Z nimi włóczyły się po ulicach po to, aby wszyscy mężczyźni patrzyli na nią i widzieli jaki ona ma biust. Czyj biust był za duży, przygotowywano ciasne woreczki, by nie było plotek na mieście odnośnie dużego biustu takiej kobiety...”²

Wszystkie typy biustonoszy były dekorowane przy ramiączkach i miseczkach haftami oraz koronkami. Można zatem przypuszczać, że kobiety zdobiły staniki dla swych mężczyzn. Fragmenty

bielizny z zamku Lengberg na podstawie badań radiowęglowych datuje się na okres pomiędzy 1390 a 1485 rokiem.

Jeżeli chcesz poszerzyć swą wiedzę na ten temat zajrzyj na stronę internetową: <https://www.pinterest.com/nataliahabecka7/co-noszono-pod-sukniami/> lub skontaktuj się z Sekcją Historii Kultury Materialnej i Rekonstrukcji Studenckiego Koła Historyków.

Natalia Habecka



© Institute for Archaeologies, University of Innsbruck

Koronka z biustonoszy odnalezionych w tyrolskim zamku Lengberg

¹ <http://www.medievalsilkwor.com/2012/08/bra-shirts-in-written-sources.html>

² Vienna, Austrian National Library Cod. 2880, fol. 130v to 141r.

Pojedynek: T-34/85 kontra Panzerkampfwagen V Panther walki w Polsce lato 1944 roku - część I

„**P**ojedynek” będzie nowym działem regularnie ukazującym się na łamach „Merkurium Historyków”. Tematem owych artykułów będzie przedstawienie studentom sylwetki dwóch pojazdów (czołgu, śmigłowca czy też okrętu), ich krótki opis i przedstawienie obu modeli, jak sprawdziły się w boju na przykładzie wybranej bitwy lub konfliktu.

PzKpfw V Panther – był to niemiecki czołg średni z okresu II wojny światowej. Pojazd powstał w odpowiedzi na radzieckie czołgi T-34¹, z którymi Wehrmacht starł się latem 1941 roku. Niesamowita przewaga radzieckich czołgów na polu bitwy zmusiła hitlerowskich konstruktorów do stworzenia czołgu, który mógł by się mierzyć z nieznanym wcześniej radzieckim sprzętem.

Panther obok ciężkiego PzKpfw VI był najślawniejszym czołgiem III Rzeszy, który skonstruowano i wprowadzono do masowej produkcji. Wielu alianckich żołnierzy walczących przeciwko „Panterom” uważali je za najlepszy czołg II wojny światowej².

Powstało blisko sześć tysięcy sztuk tego znakomitego czołgu w trzech wersjach: D, A i G.

Już przed wojną prace konstrukcyjne nad nowymi czołgami rozpoczęły najlepsze niemieckie fabryki zbrojeniowe: Krupp, Daimler-Benz i MAN. Projektowanie czołgu PzKpfw V rozpoczęto w 1942 roku. Ostatecznie zdecydowano, że produkcja czołgu odbędzie się w zakładach MAN i Daimler-Benz. Co ciekawe, ustalono, że koszt produkcji jednego czołgu Panther miał wynosić 117 000 RM³.

Pierwsza seryjnie produkowana „Pantera” opuściła zakłady MAN 11 stycznia 1943 roku, natomiast ostatni wyprodukowany czołg tego typu wyjechał z taśm produkcyjnych berlińskiego Daimler-Benz 23 lub 25 kwietnia 1945 roku⁴.

Czołg był wyposażony w 12-cylindrowy silnik Maybach HL 230 PO (pierwsze 250 pojazdów miało silnik Maybach HL 210 PO)⁵. Długość czołgu to 8,86 m, szerokość 3,34 m, a wysokość wynosiła 3,10 m. Grubość płyty pancerza wahała się od 110 mm z przodu pojazdu do 45 mm boki wozu. Całkowita masa „Pantery” to blisko 45 ton (choć konstruktorzy planowali, że czołg będzie ważył maksymalnie 25 ton)⁶.

Na uzbrojenie tego potężnego czołgu składała się armata 7,5 cm KwK 42 L/70 kalibru



Bundesarchiv, Bild 1011-400-3270-06A
Foto: Stöpfungsheff | 1944

Pz.Kpfw. V Panther na froncie wschodnim lato 1944



T 34/85 był używany przez wiele lat po wojnie; na zdjęciu T34/85 podczas desantu w Korei Północnej

75 mm. Doskonale działo, które mogło eliminować radzieckie czołgi z odległości nawet do 2 kilometrów.

T-34/85 – Najbardziej znanym wizerunkiem czołgu T-34 jest rozpowszechniony przez serial „Czterej Pancerni i Pies” czołg o numerze 102 „Rudy”⁷. Czołg ten był udoskonaloną wersją „trzydziestki czwórki”, a wprowadzono go w odpowiedzi na coraz lepsze czołgi niemieckie. Został opracowany na początku 1944 roku przez Biuro technologiczne zakładów nr 112 „Krasnoje Sormowo” w Gorkim, gdzie też uruchomiono jego produkcję seryjną⁸.

Już w 1942 roku, zaproponowano zwiększenie żywotności czołgu T-34, mimo swoich wielkich zalet Niemcy dość szybko nauczyli się z nim skutecznie walczyć. Dodatkowym czynnikiem, na który zwróciło uwagę dowództwo radzieckie było... podniesienie poziomu wyszkolenia załóg⁹.

Początkowo nie planowano przezbrajać czołgu w nową armatę, gdyż stosowana wcześniej armata F-34 kalibru 76 mm była wystarczająca przeciwko niemieckim czołgom. Dopiero pojawienie się pod koniec 1942 roku „Tygrysów” a także wprowadzenie do boju w lipcu 1943 roku „Panter” wymusiło na radzieckich konstruktorach opracowanie nowej armaty czołgowej, co w dalszej perspektywie spowodowało stworzenie całkowicie nowej wieżyczki w radzieckim T-34.

T-34 posiadał silnik 12-cylindrowy W-2-34 lub W-34M o mocy 500 KM. Długość czołgu wynosiła 8,15 m, szerokość 3m a wysokość to 2,76 m. Grubość pancerza wahała się od 90 mm z przodu wieżyczki do 25 mm z tyłu czołgu. Masa to 33 tony. Początkowo czołg uzbrojono w armatę D-5T kalibru 85 mm ale zastąpiono ją armatą ZiS-S-53 tego samego kalibru.

Łukasz Jankowiak

¹ Dokładniejszy opis konstrukcji tego znakomitego czołgu zostanie przedstawiony w kolejnych numerach *Merkuriusza*.

² *Panther w Akcji 1943-1945*, Wydawnictwo Militaria, t. 239, s. 5.

³ Reichsmarka - waluta wprowadzona w Niemczech w 1924 roku po wielkiej inflacji.

⁴ J. Ledwoch, *PzKpfw V Sd Kfz 171 Panther* Część I, Warszawa 1998, s. 7.

⁵ *Ibidem*, s. 12.

⁶ http://pl.wikipedia.org/wiki/Panzerkampfwagen_V_Panther

⁷ Faktem jest, iż w Bitwie pod Studziankami 1 Brygada Pancerna im. Bohaterów Westerplatte nie posiadała jeszcze tych czołgów.

⁸ *T-34-85*, Wydawnictwo Militaria, t. 275, s. 5.

⁹ *Ibidem*, s. 5.

Współpraca AK z bojownikami z getta warszawskiego

W tym artykule chciałbym omówić współpracę gen. A Chruściela, który był dowódcą AK okręgu warszawskiego z bojownikami z getta warszawskiego przed, jak i w trakcie powstania w tym getcie. O tym, że współpraca została nawiązana wiadomo z wielu źródeł, m.in. z raportu Jurgena Stroppa „Żydowska dzielnica mieszkaniowa w Warszawie już nie istnieje”. W raporcie, który opisuje walkę z powstaniem, autor sygnalizuje, że powstańcy dostali pomoc w zorganizowaniu oporu z aryjskiej strony muru. Tych, którzy pomagali powstańcom nazywa polskimi bandytami. Ci „bandyci” są utożsamiani z AK, gdyż tylko ta podziemna organizacja miała środki do tego, aby móc wesprzeć getto.

Innymi źródłami w tej sprawie są dokumenty i raporty wojskowe zawarte w pracy T. Benensteina, A. Eisenbacha i A. Rutkowskiego pt. „Eksterminacja Żydów na ziemiach polskich w okresie okupacji hitlerowskiej - zbiór dokumentów”. Dość istotnym źródłem jaki wykorzystałem w mojej pracy jest list A. Chruściela do B. Marka datowany na 25 stycznia 1958 roku, w którym generał tłumaczy wiele zawiłości związanych z tematem współpracy AK i bojowników z getta.

Sam temat jest dziś trudny i niejednoznaczny dla osoby, która zajmuje się tym problemem. Duży wpływ mają na to stosunki polsko-żydowskie, jakie wykształciły się przez wiele lat wspólnej egzystencji. W latach 1939-1945 głównym problemem w tych stosunkach była postawa środowisk Żydowskich na początku wojny. Spora część ucieszyła się z ataku ZSRR na Polskę. Wpływ na to miały nauki Marksa i Engelsa¹, z którymi większość Żydów się zgadzała. Stąd

postanowiono nie pomagać Polakom w walce z Niemcami, głosząc hasło „to nie nasza wojna, to wojna Polaków z Niemcami”².

Mimo postawy Żydów w pierwszym okresie wojny, o którym wspomniałem wyżej, AK zdecydowała się pomóc Żydom. Dziś na wiele sposobów można to tłumaczyć. Wielu AK-owców miało przyjaciół Żydów, sąsiadów itp. Innym powodem może być to, że dowództwo wiedziało, co dzieje się za murem getta, jednak najważniejsze chyba jest to, że powstanie w getcie było pierwszym oficjalnym wystąpieniem przeciw hitlerowskiemu zaborcy, a AK nie mogła sobie pozwolić na to, aby w tym w żaden sposób nie uczestniczyć. Chciano także zapobiec temu, aby powstanie nie rozprzestrzeniło się na całą Warszawę, bo AK nie miała środków, aby takie powstanie prowadzić i mogło to zakończyć się unicestwieniem AK w Warszawie.

O rozpoczęciu działalności bojowej w getcie można mówić od 28 lipca 1942 roku, kiedy to spotkali się przedstawiciele konspiracyjnych grup i utworzyli wspólną Organizację Bojową³. Pierwsze kontakty pomiędzy OB a AK zostały nawiązane pod koniec sierpnia 1942 roku⁴. W listopadzie utworzono Żydowski Komitet Narodowy, który zrzeszał wszystkie organizacje oprócz Bundu. 2 grudnia 1942 roku została utworzona Żydowska Organizacja Bojowa, na czele której stanął Mordechaj Anielewicz⁵. To ŻOB głównie utrzymywała kontakty z AK.

Jeszcze w grudniu 1942 roku została przekazana z magazynów AK pierwsza broń dla Żydów. Było to 10 pistoletów z amunicją, głównie pozostałości po kampanii wrześniowej⁶. ŻOB dość ostro poinformowała AK, że jest to kropla w mo-

rze potrzeb. Może dziwić tak mała liczba broni, która została przekazana prawie nie uzbrojonemu gettu, ale AK bała się, że jest to niemiecka prowokacja. Drugim powodem, dla którego bano się przekazać więcej broni było to, że Żydzi do tej pory nie walczyli z okupantem, a AK już wtedy planowała akcję zbrojną, czekając jedynie na odpowiedni moment do ataku⁷. Wpływ na tak skromną pomoc może mieć fakt, że Żydzi początkowo chcieli uzyskać wsparcie od komunistów, ale ci nie byli w stanie im jej udzielić⁸.

W niedługim czasie AK przekonała się, że pomoc dla ŻOB-u nie jest całkiem bezsensowna. W styczniu 1943 roku słabo uzbrojona ŻOB sprzeciwiła się akcji wysiedleńczej, dzięki czemu ilość osób przeznaczonych do wywiezienia była znacznie mniejsza niż Niemcy początkowo zaplanowali⁹.

Ta styczniowa samoobrona spowodowała bardziej ożywioną reakcję podziemia. Gen A. Chruściel zapewnił przywódców ŻOB, że zostaną przekazane większe ilości broni, amunicji oraz, że częściej będą odbywać się szkolenia dla Żydów z getta warszawskiego¹⁰. Kobiecte oddziały saper-

skie AK zaczęły przerzucać broń do getta. Już w styczniu 1943 dostarczono 50 pistoletów i 50 granatów, aby bojownicy z getta mogli zaznajomić się z bronią. W sumie do marca 1943 roku dostarczono do getta: 1 rkm, 1pm, ponad 90 pistoletów, 600 granatów, materiały wybuchowe, materiały do sporządzania butelek zapalających i granatów ręcznych¹¹. AK pomogła także w zakupie broni na tzw. „czarnym rynku”¹².

W styczniu doszło do spotkania dowództwa AK i ŻOB-u w lokalu konspiracyjnym na ul. Wspólnej, gdzie ustalono plan ewakuacji getta w razie jego zagrożenia¹³.

6 marca 1943 roku współpraca zamarła na kilka tygodni. Było to spowodowane aresztowaniem głównego łącznika między AK i ŻOB, Arie Wilnera. Dopiero 13 kwietnia 1943 roku ponownie nawiązano kontakty. Łącznikiem został Icchak Cukierman¹⁴, jednak współpraca już się nie rozwinęła, ponieważ 18 kwietnia 1943 roku getto zostało otoczone, a 19 kwietnia rozpoczęto ostateczną likwidację.

Głównymi akcjami AK były ataki na bramy getta na rogu ulic Bonifraterskiej i Sapieżyń-



Zdjęcie z czasu powstania w getcie, <http://www.dws-xip.pl/reich/zaglada/getto8.html>



Zdjęcie z czasu powstania w getcie, <http://www.dws-xip.pl/reich/zaglada/getto8.html>

skiej oraz na rogu ulic Okopowej i Pawiej¹⁵.

Współprace zakończyły się przez niejasności w sprawach finansowych ŻOB-u, oraz przez to, że AK obawiała się, że powstanie wyjdzie poza getto.

Warto także wspomnieć o tym, że AK za-

angażowała się w ewakuację bojowników i ich umieszczanie ich w lokalach konspiracyjnych.

Krzysztof Morawski

¹ R. Gerlach, *Ani niedźwiedzi dla lasu, ani lasu, ani nic. Tragedia getta warszawskiego* [w:] Zeszyty historyczne z. 115/1996, s. 4.

² S. Korboński, *Polacy, Żydzi i Holocaust*, Warszawa-Komorów 1999, s. 22-25.

³ R. Gerlach, *op. cit.*, s.6.

⁴ W. Bartoszewski, *Polska Podziemna w walkach getta warszawskiego* [w:] Biuletyn Żydowskiego Instytutu historycznego nr 2/3 1973, s. 55.

⁵ *Ibidem*, s. 46.

⁶ I. Gutman, *Walka bez cienia nadziei. Powstanie w getcie warszawskim*, Warszawa 1998, s. 229.

⁷ *Idem*, *Żydzi warszawscy*, s. 404.

⁸ R. Gerlach, *op.cit.*, s. 16.

⁹ W. Bartoszewski, *op. cit.*, s. 52.

¹⁰ *Ibidem*, s. 52.

¹¹ *Ibidem*, s.53.

¹² I. Gutman, *Żydzi warszawscy*, s. 406.

¹³ W. Bartoszewski, *op. cit.*, s. 51.

¹⁴ *Ibidem*, s. 53.

¹⁵ B. Mark, *Powstanie w getcie warszawskim*, Warszawa 1963, s. 15.

Ogłoszenia

Nasze wydarzenia

XX Dni Historyka

24 marca, godz. 11.00 aula IHiSM

Regionalne objazdy naukowe

14 marca - Koronowo

21 marca - Tuchola i Chojnice

Szczegóły znajdziecie na naszym profilu na Facebooku [facebook.com/SKHUKW](https://www.facebook.com/SKHUKW) i w gablocie ogłoszeń na I piętrze. Zachęcamy do udziału :)

Dołącz do nas!

Jeśli chcesz do nas dołączyć napisz maila na adres skh.ukw@gmail.com, skontaktuj się z nami przez nasz profil na Facebooku [facebook.com/SKHUKW](https://www.facebook.com/SKHUKW) lub przyjdź na spotkanie - termin zostanie ogłoszony w gablocie na I piętrze IHiSM.

Zapraszamy!

Studenckie Koło Naukowe Historii Medycyny i Farmacji
CM UMK i Studenckie Koło Historyków UKW

ZAPRASZAJĄ NA



Ogólnopolską konferencję
naukową pt.:

HISTORIA KULTURY CIAŁA

Bydgoszcz
7-8.05.2015 r.

PATRONAT NAUKOWY:

PATRON I SPONSOR:



JM REKTOR UKW
prof. dr hab. Janusz
Ostoja-Zagórski



JM PROREKTOR ds.
Collegium Medicum
prof. dr hab. Jan
Styczyński



DYREKTOR IHISM UKW
dr hab. Jacek Maciejewski,
prof. nadzw.



POLSKIE TOWARZYSTWO
LECZENIA RAN

Miejsce obrad: IHISM UKW
Bydgoszcz
ul. Ks. Józefa Poniatowskiego 12

